

GŁOS WYBRZEŻA

8'0-886 GDAŃSK

ul. Targ Drzewny 3/7

Nr 78 ..... 2 dr. 04 - 96

665  
Po premierze „Don Pasquale”

# W kręgu belcanta

Choć opera Gartano Donizettiego "Don Pasquale" idzie śladami tradycji włoskiej opery komicznej, to jednak widać w niej dążność do zacieśniania związku między dramatem a muzyką, do pogłębienia charakterystyki psychologicznej postaci. Melodyka była dla niego najważniejszym środkiem wyrazu. W dziele swym łączy mistrzowsko elementy komiczne i tragiczne - a ta wielość nastrojów, znalezienie dla nich wspólnego mianownika jest problemem dla reżysera i wykonawców. Muzyki Donizettiego słucha się świetnie, śpiewa trudno, boć to szczyty belcanta, stylu wymagającego pięknych głosów, znakomitej techniki, wykwiśniętego smaku i muzykalności.

Wystawianie opery "Don Pasquale" w Operze Bałtyckiej w 50 roku istnienia instytucji szczęśliwie postawiło na młodych. Reżyser Bogusława Czosnowska i dyrygent Janusz Przybylski dostali do współpracy trójkę debiutantów: Stanisława Daniela Kotlińskiego (Malatesta), Pawła Skalubę (Ernesto) z Gdańska i Agnieszkę Wolską (Norina) z Warszawy - trzy piękne głosy o szlachetnej barwie, dojrzałej technice głosowej i pełnych możliwościach aktorskich. Starsze pokolenie reprezentował znakomity bas Kazimierz Sergiel (Pasquale). Reżyseria Bogusławy Czosnowskiej poszła w kierunku spektaklu żywego, tchnącego komizmem, temperamentem, ale i romantyczną nastrojowością. Potrafiła trafnie wyważyć między wielością działań aktorskich a wymaganiem, które stawia śpiew. Toteż trudne sceny zespołowe, duety, tercety, kwartety, sceny

gwałtownych sprzeczek szły precyzyjnie z lekkością i dowcipem muzycznym, w czym także duża zasługa dyrygenta Janusza Przybylskiego.

Duży nacisk położył reżyser na charakterystykę postaci. Pasquale Sergiela jest kolorowy, trochę śmieszny w gonitwie za własną młodością, trochę żało-

wny w nadziei, że przy młodej żonie odzyska witalność. Malatesta Kotlińskiego to inteligentny gracz, który chłodno, patrząc z boku rozgrywa i aranżuje zabawną intrygę, Ernesto Skaluby to typowy amant romantyczny kochający szczerze i dlatego zwyciężający - bo librecista powiada "słuchaj, co ci mówi serce, ono zawsze serce ma". Wiele twarzy ma Norina Wolskiej, choć wszystkie jej awantury mieszczą się w stylu buffo.

Przedstawienie ma tempo i napięcie. Janusz Przybylski wydobyl z partytury maksimum wyrazu, a orkiestra zagrała najlepiej - na miarę swych możliwości. Przedstawienie jest czyste intonacyjnie, cięższy młodością, smacznym dowcipem bez przeszarżowania, barwnymi, bardzo ładnymi kostiumami i perukami. Scenografia Józefa Napiórkowskiego pomysłowa i funkcjonalna sprawdzi się na tournée, bo wiem jest w niej wszystko, co konieczne, a jednocześnie jej lekkość i łatwość w ustawianiu będzie procentowała w podróży. Ze względu na zagraniczne tournée opera została wystawiona w oryginale - po włosku. Wygodne to dla śpiewaków, ale trochę szkoda, że publiczność nie rozumie i nie docenia zabawnych powiedzeń, komizmu sytuacyjnego, drobnych śmieszności, które uchodzą uwadze.

"Don Pasquale" to dwie i pół godziny beztrudno spędzonego czasu, to spotkanie z pogodną, melodyjną muzyką i urokiem belcanta. Warto zobaczyć.



Don Pasquale Donizettiego - od lewej: Stanisław Daniel Kotliński, Kazimierz Sergiel, Marzena Prochacka, Dariusz Stachura (obsady połączone).  
Fot. Tomasz Degórski

WANDA OBNISKA